



# GAZETA Kostrzyńska

PISMO MKZ NSZZ  
KOMITETU OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOŚĆ”

nr 1  
dn. 10.11.1989

## DO CZYTELNIKÓW

## PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Oddajemy do rąk Państwa pierwszy numer "Gazety Kostrzyńskiej". Pismo to zostało utworzone i objęte patronatem przez Komitet Obywatelski i MKZ NSZZ "Solidarność". Częstotliwość ukazywania się naszej gazety zależeć będzie w dużej mierze od czytelników. Chcemy stać się wolną trybuną wszystkich mieszkańców Kostrzyna.

W przyszłym roku odbędą się wybory do samorządu miasta. Mamy szansę, aby pierwszy raz w powojennej historii Kostrzyna zostali wybrani najlepsi. Problemów dotyczących miasta jest wiele i nie kładźmy się, że towarzysze z PZPR rozwiążą je wszystkie za nas. Jak radzili sobie do tej pory widzimy gołym okiem. Najgorsze jest jednak to, że wprowadzili większość społeczeństwa w stan apatii i zniechęcenia. Z obojętnością chodzimy po brzydkich ulicach, ustawiamy się w długie kolejki i jemy to, co serwuje nam po skłonnych cenach państwowy monopol.

Możemy i musimy to wszystko zmienić. Nasza redakcja pragnie przedstawiać wszystkie inicjatywy służące dobru miasta. Chcemy, aby powstał szeroki ruch obywatelski, z którego wyłonią się przyszli kandydaci do samorządu. Będziemy w miarę możliwości ich wszystkich przedstawiać i promować. Przyszedł najwyższy czas, aby władze monopartii zmienić we władzę akceptowaną i popieraną przez kostrzyńską społeczność.

REDAKCJA

4.10.89 r. - reaktywowanie działalności KO "Solidarność" w Kostrzynie n.Odrą

1.11.89 r. - zamknięto Kino "Warta"

3.11.89 r. - spotkanie KO z Naczelnikiem Miasta i Przewodniczącym MRN

7.11.89 r. - wręczenie sztandaru i nadanie imienia Marii Skłodowskiej-Curie Zespołowi Szkół

11.11.89 r. - godz. 9<sup>30</sup> odbędzie się Msza św. w intencji Ojczyzny z okazji święta Odrodzenia Państwa Polskiego

13-22.11.89 - wyłożony zostanie w UM do społecznej konsultacji perspektywiczny plan zabudowy Kostrzyna do 2005 roku. Zachęcamy mieszkańców do zapoznania się z projektem i wnieślenia swoich uwag.

STRONA 1

c.d. ze str. 3

kształtujących się granic Polski.  
Dzisiaj data ta również urasta do rangi symbolu. Znowu los kraju zależy tylko od nas. Oddzielmy grubą krechę to co było i twórzmy rzeczywistość według naszych marzeń i oczekiwań. Kierujmy się zdrowym rozsądkiem i realizmem. Jakże nam go brakowało przez te ostatnie dziesięć lat. Nie mamy przecież zastępczej Polski do której w trudnych chwilach możemy się udać i zapomnieć choć na moment o tych wszystkich problemach.

Marek Stawarz

## PROSZĘ O GŁOS

Przeciętny mieszkaniec Kostrzyna, zapytany o warunki życia w tym kilkunasto tysięcznym mieście wzruszyłby zapewne ramionami. Mitręga codziennych zakupów, fatalny stan usług, brak możliwości zaspokojenia potrzeb kulturalnych, sobie-państwo urzędników, wygląd miasta daleki od europejskich kanonów estetyki. No i wreszcie to, o czym z ironicznym uśmiechem chętnie opowiadają przyjezdni - zapach celulozy. W przeciętny kostrzynianin nauczoży doświadczeniem poprzednich lat woli milczeć. Jeżeli decyduje się na wyrażenie swojego zdania to tylko w kolejkach.

Dlatego trzeba uczynić vox populi Kostrzyna bardziej słyszalnym. Chętno wierzę w to, że nasze pismo również przyczyni się do tego.

Przejrzyjmy się teraz tym, który tworzą obraz naszej miejskiej rzeczywistości.

Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze powstałe na gruzach dawnej fabryki papieru i celulozy zatrudniają dziś wielu mieszkańców miasta.

Są inne korzyści płynące z istnienia przedsiębiorstwa. Za wszystkie jednak płacimy najwyższą cenę. Cenę naszego zdrowia. Celuloza zajmuje niechlubne drugie miejsce na wojewódzkiej liście przemysłowych trucicieli. O przyszłości tego zakładu musimy zatem decydować my

wszyscy. Dymek z kominu czujemy i wdychamy go wspólnie. Naturalne, nizinne położenie miasta, niekorzystna róża wiatrów, dopełniają obrazu ekologicznego zagrożenia.

Rejonowa Spółdzielnia Zaspokojenia i Zbytu wykazuje niemrawość i brak operatywności, szczególnie w sferze dystrybucji opału oraz materiałów budowlanych. W składzie opału na przykład klient sam musi organizować transport i załadunek. Często w tej prostej usłudze wyręczają spółdzielnię właściciele furmań, a załadunek odbywa się ręcznie przy pomocy tzw. szyp. Krytycznie należy też ocenić funkcjonowanie sklepów należących do RSZiZ. Usługi asortyment pieczywa, zła jakość wyrobów masarniczych - to tylko niektóre ze spostrzeżeń.

Wreszcie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Jest monopolistą w dziedzinie świadczenia szeregu wyspecjalizowanych usług. Jego działalność pozostawia wiele do życzenia. Najbardziej bulwersuje mieszkańców proces gazyfikacji miasta. Dla wielu pozostaje wciąż niejasną kwestia prawnej odpowiedzialności za całą inwestycję.

Myślę, że warto zająć się tą sprawą w osobnej publikacji.

Od tych wszystkich naszych lokalnych problemów winien wiedzieć, a w miarę możliwości rozwiązywać je Urząd Miejski. Niestety o pracy rzeczony instytucji nie sposób pisać w tonach pochwalnych. W jej murach zabawia się z patentami czterdziesto pięcioletnia już pani Biurokracja. I ani myśli opuszczać szacownego gmachu.

To co tutaj napisałem nie wyczerpuje żadnego z tematów, nie zamyka też listy naszych Kostrzyńskich kłopotów. Zatem Drodzy Czytelnicy, zachęcam do lektury kolejnych wydań "Gazety Kostrzyńskiej".

Grzegorz Tomczak

**...prosimy osoby  
umiejące pisać na  
maszynie o pomoc  
w wydawaniu  
„GAZETY KOSTRZYŃSKIEJ”**

STRONA 2

# 11 LISTOPADA

Trudno określić dlaczego dzień 11 listopada uważany jest za dzień odzyskania niepodległości Polski. W tym dniu nie było żadnych wielkich wydarzeń politycznych. Pierwszy rząd powstał w Lublinie 7 listopada, 10 listopada Piłsudski wraca z Magdeburga a 11 listopada Rada Regencyjna przekazuje mu władzę. 22 listopada zostaje Tymczasowym Naczelnikiem Państwa. Jednak przez te wszystkie lata 11 listopada stał się symbolem niepodległej ojczyzny jednoczącym naród i społeczeństwo. Przez ostatnie dziesiątki lat ten dzień był przedstawiany jako trzeciorzędne święto. Powyższa data służyła bardziej do krytyki okresu międzywojennego II Rzeczypospolitej rządzonej przez burżuazję, ziemiaństwo i faszyzującą sanację niż próbę obiektywnej oceny tamtych czasów. Oczywiście nie można jednoznacznie określić dorobku II Rzeczypospolitej, gdyż problem to złożony i wymyka się wszelkim regułkom. Wiem jednak, że były to czasy, kiedy Polacy sami decydowali o swoim losie i nikt z zewnątrz nie próbował w ten lub inny sposób narzucać swoich poglądów.



Były i trudne chwile, strajki, rozruchy. Była rozmowa prezydenta Wojciechowskiego z Piłsudskim na moście w maju 1926 roku i późniejsze tragiczne wydarzenia. Jednak to nasze problemy, które musieliśmy rozwiązać sami.

Kto dziś z młodego pokolenia zna słowa I Brygady, sztandarowej pieśni Legionów? Kto pamięta wielkich polityków takich jak Prystor, Sławek czy Beck? Kto pamięta działaczy gospodarczych, jak Grabski lub Kwiatkowski, twórców portu Gdynia lub realizatorów finansowej polityki i złotówki jednej z silniejszych walut w Europie. Kto pamięta twórców Centralnego Okręgu Przemysłowego?

Początkiem tego wszystkiego był właśnie 11 listopada 1918 roku. Od tego dnia Polacy zaczęli tworzyć i zapewniać karty historii niepodległej ojczyzny.

Jako uczeń w szkole musiałem przyjmować zakłamana historię tamtych dni, gdzie Piłsudskiego przedstawiano jako faszyzującego dyktatora, gdzie poza bezrobociem, głodem i karierami operetkowych generałów, którzy sprzedali Polskę w 1939 nic innego w II Rzeczypospolitej się nie działo.

Jakże to niesprawiedliwy i zakłamany obraz tamtych lat.

W 1945 roku przyszli Ci, którzy wiedzieli jak naprawić kraj i wprowadzili nowy komunistyczny ład. Skutki tego porządku aż nazbyt dobrze odczuwamy do dziś. Nowi proletariańcy bohaterowie zrywali wszystkie więzi z tradycjami, które choć trochę przypominały przedwojenne czasy.

11 listopada jest symbolem. W tym dniu słowa ojczyzna, Polska, orzeł, korona nabierają szczególnego znaczenia. W tym dniu oddajemy hołd ludziom, którzy tyle lat temu walczyli o odzyskanie niepodległości. Ci prości ludzie na Oleandrach w Krakowie w sierpniu 1914 roku defilowali przed Naczelnikiem tworząc pierwszą kadrową kompanię. Cztery lata później tworzyli już zwartą armię polską stojącą na straży

# OSTATNI SEANS FILMOWY

Miałem zamiar napisać radośnie o kulturze w naszym mieście. Miałem, lecz niestety nie wypada się radować kiedy w domu żałoba.

A właśnie w dniu 1 listopada gdy wszyscy byliśmy myślami przy swoich zmarłych, dokonało swego żywota a może tylko czasowo zaniemogło nasze kino "Warta", Kino które pomimo swej prymitywności i ubóstwa wrosło jednak na stałe w pejzaż kulturalny naszej miejscowości.

Dla zdecydowanej większości naszej kostrzyńskiej społeczności, oprócz domowego telewizora, było to jedyne okno na kontakt ze światową kulturą. Teraz nam to okno zamknięto.

Przyczyn zamknięcia nie trudno się domyśleć, tkwią one w pieniądzech. Kino podobnie jak chyba wszystkie placówki kulturalne, które nie prowadzą dyskotek, jest deficytowe. Nasuwa się tylko pytanie: dlaczego i czy tak być musi?

Otóż wydaje się, że nie. Na całym świecie kino jest źródłem mniejszych lub większych dochodów. Pozwalającym funkcjonować całej rzeszy ludzi zatrudnionej w przemyśle filmowym.

Nie sądzę także, aby akurat "Warta" była tym kinem, które w całym województwie przynosiło najmniejsze dochody. Zamknięcie kina spowodowane było zapewne istnieniem w Kostrzynie drugiego kina, nie podlegającego CIRF w Szczecinie. Jednym słowem CIRF poszedł drogą najmniejszego oporu. Po co starać się o dochodowość kina, o reklamę, o atrakcyjność repertuaru. Po co inwestować w remonty kina, w aparaturę projekcyjną? Jak można poprostu kino zamknąć i ogłosić, że było ono deficytowe.

A sprawa nie-powetowanych i nie przeliczalnych na pieniądze strat, jakie poniosą ludzie zdani na życie w naszym mieście. Szczególnie ludzie młodzi, którzy w zdecydowanej większo-

ści zapełniali kinową widownię. Dla nich był to często naprawdę jedyny kontakt z kulturą, szczególnie dzisiaj kiedy rola filmu w zakresie przekazywania wartości kulturowych jest nieporównalnie wielka w stosunku do książki czy teatru.

Przyczyn upadku kina, jako instytucji należałoby także upatrywać w nowych technikach rozpowszechniania filmu, a szczególnie w coraz bardziej rozpowszechnionych także u nas magnetowidach video. Lecz jak wiemy z doświadczeń innych, video może się przyczynić nie tylko do upadku kina lecz także do jego uzdrowienia. Przykładami mogą być wielosalowe kina na zachodzie, gdzie oprócz tradycyjnych sal z białym ekranem, są także kluby video specjalizujące się w określonym tematycznie bądź gatunkowo repertuarze.

Różnorodność propozycji i wysoka jakość odtwarzania powodują, że obiekty takie z powodzeniem na sobie zarabiają. A może by tak spróbować u nas.

Pewnie byłoby to możliwe, najpierw jednak należałoby zmienić zakodowane od lat nawyki myślenia u ludzi odpowiedzialnych za kulturę. Ich strach przed podjęciem jakiegokolwiek ryzyka przedsięwzięciem nowych rozwiązań, powoduje że kultura nasza znajduje się w totalnej stagnacji.

Zapewne przechodząc obok szarego i ponurego budynku kina "Warta", które teraz nie przyciąga nas nawet kolorowymi plakatami i zdjęciami filmów, myślimy czy uda się reanimować trupa.

I w tym momencie trudno mi wykreślać z siebie choć nutkę optymizmu, bowiem jak łatwo się takie placówki zamyka, a jak bardzo trudno przywrócić je potem do życia.

A może znajdzie się ktoś przedsiębiorczy, kto potrafi zrobić na filmie dobry interes z pożytkiem dla siebie i dla całego miasta?

JERZY

**REDAGUJE ZESPÓŁ: R. SKAŁBA, J. SZABŁOWSKI,  
M. STAWARZ, J. SZYDEŁKO, G. TOMCZAK  
TYMCZASOWY ADRES REDAKCJI:**

**MMDK ul. 15-LECIA PL 22 K.O. "SOLIDARNOŚĆ"**

# HASEŁKA

Może to w obecnej chwili nie jest najważniejszy temat ale tak wdzięczny, że muszę napisać kilka słów. Chodzi mi o te wszystkie hasła otaczające naszą szarą codzienną rzeczywistość. Mimo, że moda na nie przemija, toć to sama poetyka godna tej cudownej dialektyki marksistowskiej, aż dziw, że nikt do obecnej chwili nie doktoryzował się w tym super atrakcyjnym temacie.

Pierwsze hasło, które przez szereg lat królowało i wciskało się w każdą szczelinę naszego życia to - "Program partii programem narodu".

Typowe megalomanstwo hasło z okresu kiedy nasi komunistyczni możnowładcy przede wszystkim zajmowali się walką klas, wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym. Planowali kolejne 5-latki tak samo bzdurne i nierealne do wykonania jak wszystkie poprzednie i dopiero gdzieś tam w dalszym planie dostrzegali naród i społeczeństwo. Z tym hasłem wiąże się pewne zabawne zdarzenie, które spotkało mnie przed paroma laty w Szczecinie. Takie hasło widziałem na jednym ze znaczących budynków koło Turzyna /co to Turzyn w Szczecinie to chyba nie muszę nikomu tłumaczyć/. Ktoś dowcipny a raczej chyba kilku dowcipnisiów, bo hasło było słusznej wielkości zdjął zesłowa programem trzy pierwsze litery zmieniając całkowicie sens treści co zresztą chyba bardziej odpowiadało prawdzie.

## KO. SOLIDARNOŚĆ

W dniu 3.11.1989 r. odbyło się spotkanie Komitetu Obywatelskiego z Naczelnikiem Miasta Zygmuntem Szypułą i Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej Józefem Żarskim.

Omówiono następujące zagadnienia:

- działalność KO w strukturach M.R.N.
- przydział lokalu dla KO
- sprawy poruszane przez mieszkańców miasta

Przewodniczący MRN stwierdził, że nie widzi przeszkód, aby przedstawiciele KO brali

I zrobiło się hasło - "Program partii gramem narodu". Czyż życie nie przerosło kabaretu?

Inne hasło, które mijam koło Mieszko-wic jadąc do Szczecina to - "Mówimy Nie rewizjonistom i odwetowcom". Powyższy slogan musieli wymyśleć najprawdopodobniej zwolennicy Gomułki, bo o ile sobie przypominam obok syjonizmu rewizjonizm był ulubionym słówkiem towarzysza Wiesława.

Hasło "X Zjazd krokiem w XXI wiek" jest co najmniej prowokacyjne. W tym przypadku wodze fantazji autora zostały chyba zbyt mocno popuszczone.

Od dawna jestem zwolennikiem i uważnym czytelnikiem wszystkich gazetach Obrony Cywilnej. Pełno ich na dworcach i w zakładach pracy. Ta ekspresja bijąca z fotografii, te skupione twarze nad wojskowymi urządzeniami, inne twarze zapatrzone w uśmiechniętego porucznika tłumaczącego skutki wybuchu jądrowego, to wszystko w pewnym momencie zaważyło, że postanowiłem prawdziwą męską przygodę przeżyć w oddziałach zakładowej samoobrony. Jednak zraziło mnie właśnie hasło "Obrona Cywilna potrzebna dziś konieczna jutro". Zdębiałem, czyżby powrót do zimnej wojny? I jak to się ma do dzisiejszego światowego rozbrojenia.

Są to tylko niektóre kwiatki z pięknego bukietu hasłek, którymi karmiono nas latami.

Łańcuchowy pies imperializmu

udział w pracach komisji i sesjach MRN. Członkowie KO zastrzegli jednak, że chcą występować tylko w roli obserwatorów z głosem doradczym. Nie mogą i nie mają prawa brać odpowiedzialności za decyzje podejmowane przez obecną Radę Narodową.

Następnie omawiano sprawy najczęściej poruszane przez mieszkańców miasta. Najżywszą dyskusję wzbudził temat gazyfikacji miasta/szerzej na ten temat w następnych numerach/.

**K.O. PEŁNI DŁŻURY WE WTORKI I PIĄTKI, 8.17-19**  
**STRONA 5**

# Memoriał

Listopad...Święto Zmarłych... Dzień, w którym wspominamy naszych zmarłych bliskich, przyjaciół, znajomych. Przejdźmy się cmentarną aleją i przywołajmy pamięcią nieobecnych już wśród nas ludzi związanych ze sportem kostrzyńskim. Nie pisały o nich gazety, nie oni bowiem zdobywali bramki, punkty, puchary. Na pierwszym miejscu wymienimy Ludwika Banaszaka, dyrektora KFCiP, "ojca dobroczynnego" naszego miasta, współzałożyciela klubu, którego był Honorowym Prezesem. Wspomnijmy Bronisława Stelmacha, również jednego z dyrektorów fabryki, kierownika i jednocześnie zawodnika sekcji brydżowej. Nie żyją już członkowie Zarządu klubu w początkach jego istnienia: Zdzisław Krynicki - skarbnik / innymi kwotami operował niż teraz, ale równie odpowiedzialnie /, Leon Krzywański - przedwcześnie zmarły ojciec piłkarza "Celulozy" Witolda, Aleksander Bordziłowski, kierownik sekcji L.A., miłośnik sportów motorowych, jego bliski współpracownik Zygmunt Zieleniewski, Władysław Piotrowski - sprawiedliwy z sądu koleżeńkiego, Leon Machowiak - członek Zarządu i Jan Trala - sekretarz.

Liczną grupę stanowią osoby związane z sekcją piłki nożnej. Marian Adamkiewicz i Henryk Wajner byli omegdaj kierownikami sekcji. Również w kierownictwie działał Franciszek Klarzyński, zaś Stanisław Sokołowski "rządził" drużyną juniorów. Nie żyje jeden z trenerów I zespołu Władysław Piec. Zmarł także Tadeusz Napańko sędzia piłkarski, piastujący różne funkcje w OZPN w Zielonej Górze. Za jego czasów krzyczano "sędzia - kalosz". Było to hardzo dawno temu. Odszedł Eugeniusz Dworek - piłkarz "Celulozy", ale nie do innego, bogatszego klubu. A jeszcze Franciszek Czybuk, ojciec Tadeusza, srogi porządkowy, który wpuszczał bez biletów nastoletnich

Ryszard Skałba

kibiców. Trzeba było tylko powiedzieć: "dzień dobry !" i pewnym krokiem, bez cienia wahania minąć go i przejść przez furtkę. Prawdopodobnie świadomy tych wybiegów śmiał się w duszy z tych wszystkich "sprytnych",

Dawne i inne to były czasy, wszyscy byli oddani klubowi duszą i sercem. Mieli rodziny, wszechstronne zainteresowania /wędkarstwo, myślistwo/, byli cenionymi pracownikami. Pracę w klubie wykonywali w większości społecznie, poświęcając swój czas i siły kosztem życia osobistego, rodzinnego i zdrowia. Jak w tym miejscu nie wspomnieć jeszcze o Julku Króliku, prezesie Klubu Kibica w okresie gry "Celulozy" w II lidze. Któż nie pamięta go z trąbką, z niebiesko-biało-czerwoną flagą, zachrypniętego, przeżywającego prawie każde zagranie /patrz mecz pucharowy "Celuloza" - Lech Poznań, czy też Arka Gdynia - "Celuloza", gdzie już wtedy miał kłopoty ze zdrowiem/.

Długa to lista i niepełna, powiększa się z roku na rok. A piłka toczy się dalej...

Dziękuję Pani Krystynie Piotrowskiej i Panu Władysławowi Fałatowi za informację i pomoc w opracowaniu materiału. Moja pamięć aż tak daleko nie sięga.

Ryszard Skałba

